

Polskie duchowieństwo katolickie w przeważającej swej masie zgłasza gotowość służenia Ojczyźnie i narodowi

Krajowy Zjazd Główniej Komisji Księży
przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

WARSZAWA (PAP)

Dnia 20 i 21 bm. odbyły się w Warszawie 2-dniowe obrady krajowego Zjazdu Główniej Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Salę konferencyjną Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego wypełnili licznie przybyli na zjazd duchowni katolicy z całego kraju — b. więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych i uczestnicy walk o niepodległość Polski.

Nad stołem prezydiatnym poniżej krzyża, na tle promieniście biegnących pasów błękitnej materii widnieje napis: „Księża katolicy w służbie Kościoła i Polski Ludowej”. Na drugie ścianie wyjątek z pism ks. Ściegłenego: „Niech dziś lud przejrzy, a jutro wojen nie będzie. Wojny najeżdżące, zaborcze tym prędzej powinny upaść, im śmielej i energiczniej przyjaciele ludzkości przeciwko wojnom na każdym kroku występować będą”. Nad mównicą na białoczerwonym tle widnieje portret Prezydenta R. P. — Bolesława Bieruta oraz cytaty z art. 70 projektu Konstytucji: „Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania”. Ściany sali zdobi błękit i białe gołębie — symbole pokoju.

Po wspólnej modlitwie obrady zajął ks. prałat Piotr Kotarski.

Następnie głos zabrał ks. dziekan Roman Szmraj, który złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Główniej Komisji Księży przy ZBoWiD.

Omawiając szeroko udział Główniej Komisji Księży w polskim ruchu obrońców pokoju, mówca podkreślił, że wielu duchownych katolickich uczestniczyło w akcji zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. 99 procent polskich księży złożyło swoje podpisy na kartach Narodowego Plebiscytu Pokoju.

Ks. Szmraj wiele miejsca w swoim sprawozdaniu poświęcił pomocy państwa dla prac Komisji Księży, co umożliwiło roztoczenie opieki nad duchownymi emerytami i chorymi oraz udzielanie pomocy księżom w nabywaniu materiałów budowlanych do budowy kościołów, plebanii, w uzyskaniu subwencji na budowę kościołów oraz w zakupie sprzętu liturgicznego.

„Praca nasza nie była daremna — kończy mówca — nasz trud i nasze wysiłki służyły dobru Kościoła katolickiego i ukończonej naszej Ludowej Ojczyźnie. Dlatego nie ustaniemy w udoskonaleniu form dotychczasowej pracy, aby wzmoć i spójnić naszą wierną i radosną służbę dla Kościoła i Ojczyzny.”

Gorącymi okłaskami powitali zebrani przybyłego w czasie obrad dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań — min. Antoniego Bide.

W przewodniczący obradom ks. prałat Kotarski podkreślił, że obecność na zjeździe min. Bide świadczy o

życiowym ustosunkowaniu się władz ludowych do wierzących obywateli i do duchowieństwa katolickiego.

„Prosimy — oświadczył na zakończenie ks. prałat Kotarski — o przekazanie Prezydentowi i Rządowi RP. naszych patriotyczno-obywatelskich uczuć, naszej niezłomnej woli służenia Ojczyźnie i narodowi.”

Następnie ks. kanonik dr Bolesław Kulawik wygłosił referat w którym oświadczył m. in.:

Sledzącemu bacznie historię współczesnego świata, historię gigantycznych zmagających się o zachowanie pokoju z jednej strony, o wywołanie zawieruchy wojennej z drugiej, nasuwają się mimo woli słowa pсалmisty Pańskiego: „Ego pacem cum loquor illi urgent ad bellum” — cały bowiem świat podzielony został na dwa wielkie obozy: obóz wojny i obóz pokoju. Obóz bezprawia i ucisku i obóz sprawiedliwości i wolności.

Tam niezliczeni potentaci złota łaknący nowych zysków, płynących z podsypanej nienawiści międzynarodowej, tu 650 milionów prostych ludzi ożywionych braterskimi uczuciami, pragnących w międzynarodowej zgodzie i pokoju budować szczęśliwą przyszłość ludzkości.

Tam granicząca z histerią i wywołująca zamęt umysłów psychoza wojenna — tu spokojna twórcza praca. Tam Korea, Vietnam, Egipt, Tunezja, tonące w potokach niewinnie przelanej krwi, tu szlachetna pomoc i braterskie podanie ręki każdemu potrzebującemu.

Od Europy do Ameryki od Azji do Afryki rozlega się głos obrońców pokoju

Zwycięstwo pokojowego budownictwa nad wojną, dobra nad złem nie jest tylko pożądanym życzeniem. Od Europy do Ameryki i od Azji do Afryki rozlega się głos bojowników o pokój, wzywający ludzkość bez różnicy na poglądy polityczne i wyznania religijne do wzmożonej walki przeciwko garstce szaleńców, pragnących rozpętać nową wojnę.

Gigantyczne dzieło pokojowego budownictwa narodu polskiego

W dalszym ciągu swego referatu ks. Kulawik obrazuje ogrom zniszczeń, jaki przyniosła naszej Ojczyźnie ubiegła wojna i wspaniałe, nie spotykane dotąd tempo odbudowy i nowego budownic-

twia. Mówiąc o odbudowie naszego kraju, o potężnym rozmachu, z jakim rozwija się nasza gospodarka, podkreśla on doniosłą rolę i dominujące znaczenie pomocy radzieckiej dla naszego kraju.

Współdziałanie we wszystkich poczynaniach narodu polskiego

Ks. Kulawik stwierdza, iż po raz pierwszy w historii naszego ludu pracujący wziął w swe ręce odpowiedzialność za losy państwa. Wszystko co uczciwe stanęło pod jego przewodnictwem do odbudowy kraju. Dlatego też zadaniem uświadomionych wyznawców Chrystusa jest i będzie zawsze współpraca ze wszystkimi naturalnymi współczynnikaми rozwoju.

„Jest u nas wielu księży i świeckich działaczy katolickich, którzy rzucili hasło rzetelnej i szczerzej współpracy z nowym ustrojem demokratyczno-ludowym.”

Podkreślając swą więź z narodem polskim, pragnąc przysłużyć się dobrze sprawie narodowej, powołana w 1949 roku Komisja Księży współdziałała i współdziała we wszelkich akcjach i poczynaniach narodu polskiego, w jego walce o pokój, plan 6-letni i front narodowy, w walce o sprawiedliwość społeczną, współpracowała nad popularyzacją Narodowej Polityczki, współdziałała w Narod-

dowym Plebiscycie Pokoju, w walce z analfabetyzmem, bierze udział w walce ze spekulacją i szkodnictwem narodowym, współpracuje w dążeniu do zniesienia tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, przeciwstawiając się remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, szowinistycznemu rewizjonizmowi niemieckiemu.

Szczególną intensywność i rozmach — jak stwierdza mówca — wykazał udział polskich księży katolickich w narodowej i międzynarodowej walce o pokój.

„Zrozumiało polskie duchowieństwo — stwierdza mówca — że od zwycięstwa idei pokoju, nierozdzielnie związanej z ideą chrześcijaństwa, zależy szczęście, cała przyszłość, byt ludzkości. W pracy dla pokoju nie ma Komisji Księży — Komisji Intelktualistów Katolickich i innych księży — ale jest jedno duchowieństwo polskie i katolickie, nieustraszone w walce o pokój.”

Przeciw rewizjonizmowi zachodnio-niemieckiemu

Podkreślając następnie wagę akcji protestacyjnej duchowieństwa polskiego przeciwko rewizjonizmowi zachodnio-niemieckiemu w walce o pokój, mówca stwierdza, iż akcja protestacyjna w dużej mierze skierowana być winna przede wszystkim przeciwko antypolskim wystąpieniom duchowieństwa zachodnio-niemieckiego, łącznie z niektórymi przedstawicielami wyższej hierarchii kościelnej.

Działalność tej części duchowieństwa, nie mająca nic wspólnego z pokojem.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Proces międzynarodówki zdrajców

Haniebna współpraca Jana Kowalewskiego z wywiadem hitlerowskim i gestapo

PARYŻ (PAP)

Na wtorkowym posiedzeniu sądu w prowokacyjnym procesie wytoczonym przez grupę zdrajców z krajów demokracji ludowej postępowym pisarzem francuskim Renaudem de Jouvenel i Andre Wurmserowi, udział w dalszym ciągu odpowiedzi na pytania obrony płk. Kowalewski, demaskując się ostatecznie jako pozbawiony wszelkich skrupułów szpieg, który znajdował się równocześnie na służbie kilku wywiadów, w tej liczbie również wywiadu hitlerowskiego.

Adwokat Nordmann przedstawił sądowi własnoręcznie napisany przez Kowalewskiego dokument, z którego wyraźnie wynika, że informował on wywiad hitlerowski o działalności francuskiego ruchu oporu, jak również o działalności patriotów czeskich i antyfaszystów niemieckich we Francji. W toku przesłuchania wyszło również na jaw, że Kowalewski otrzymywał z Londynu pokaźne kwoty pieniędzy — przekazywał do Francji za pośrednictwem agenta gestapo.

Adwokat odczytuje w tym miejscu wyjątki z książki dziennikarza angielskiego Colvina, poświęconej Canarisowi, szefowi wywiadu hitlerowskiego. Na podstawie informacji uzyskanych bezpośrednio od Kowalewskiego, autor książki opisuje kontakty tego ostatniego z wywiadem hitlerowskim, nawiązane z inicjatywy b. ambasadora niemieckiego w Londynie.

Z dalszych zeznań Jana Kowalewskiego oraz z dokumentów przedstawianych przez obronę wynika, że zdrajca Kowalewski w okresie, gdy naród polski krwawił pod okupacją faszystowską, dora-

dzał hitlerowcom w jaki sposób powinien działać, aby osłabić opór ujarzmionych narodów i uchronić się przed ostateczną klęską, która zarysowywała się coraz wyraźniej w związku ze zwycięstwami Armii Radzieckiej na froncie wschodnim.

Zdradziecka rola w „akcji kontynentalnej”

Dalsze pytania adwokata Nordmanna zmierzają do wyświeślenia zdradzieckiej roli Jana Kowalewskiego w tzw. „akcji kontynentalnej”, mającej na celu rozpracowanie ruchów oporu w Europie w interesie okupanta hitlerowskiego. Adwokat Nordmann wykazuje, że Kowalewski zbierał informacje szpiegowskie dotyczące francuskiego ruchu oporu, opłacając w tym celu specjalnych agentów.

Nordmann wykazuje dalej, że Jan Kowalewski zbierał informacje szpiegowskie nie tylko o francuskim ruchu oporu, lecz również o działalności czeskiego ruchu oporu

(Ciąg dalszy na str. 2)



Armia — wyzwolicielka ludów, ostoja pokoju

„Cały świat patrzy na was, jako na siłę zdolną do zniszczenia grabieżczych hord niemieckich. Patrz na was, jako na swych zbawców podbite narody Europy, które znalazły się w jarzmie zaborców niemieckich”
(Z przemówienia Stalina do uczestników defilady 7 listopada 1941 r.)

Cały świat patrzył na nich w te straszne dni, kiedy na ulicach miast polskich rozbrzmiewały salwy plutonów egzekucyjnych, kiedy transporty dzieci spalonych wsi zamojszczyzny zamarały w zaplombowanych wagonach, kiedy w komorach gazowych Oświęcimia gniły tysiące ludzi.

Każde zwycięstwo Armii Radzieckiej, każdy wymowny w swej lakoniczności komunikat wroga donoszący, że „wojska nasze planowo skróciły „front” — napędziły serca nadzieją i pewnością, że istnieje siła zdolna zmiażdżyć na proch „niezwycięzoną” potęgę hitlerowską.

Istnienie tej siły — pozwoliło przetrwać piekło Oświęcimia i Buchenwaldu. Ta siła sprawiła, że nie załamaliśmy się nawet wówczas — gdy na skutek przynierza rozbitych faszystów z Hitlerem została zburzona Warszawa.

„Armia Czerwona stała się uosobieniem wszystkich wielkich nadziei Europy — mówił radca francuski w 1945 r. — bez niej przegrałbyśmy wojnę. Bez niej ofiary naszych żołnierzy byłyby daremne”

Armia Radziecka sama własnymi siłami rozgromiła hitlerizm. Już w pierwszych dniach po napaści Hitlera na Związek Radziecki, stało się jasne, że zachodni sojusznicy nie mają zamiaru przyjąć z pomocą Armii Radzieckiej. Żywili oni ukryte nadzieje, że w wyniku „błyskawicznej wojny” Związek Radziecki zostanie rozgromiony w ciągu niewiele miesięcy, a imperiaści będą mieli wolną rękę w rozstrzygnięciu wszystkich wojennych problemów Europy. Stąd konsekwentne unikanie większych akcji bojowych, stąd troskliwe oszczędzanie zachodniego zaplecza niemieckiego, stąd przysłowiowa angielska flegma z jaką montowany był ostawiony drugi front.

„Swoją niegodną, prowokacyjną grą” sojusznicy angloamerykańscy, którzy pragnęli możliwie największego wyczerpania i osłabienia Związku Radzieckiego, umożliwili Hitlerowi prowadzenie wojny tylko na froncie radzieckim w ciągu trzech lat, nie obawiając się o swe zaplecze, koncentrując tam olbrzymie masy swych wojsk i sprzętu bojowego”. (K. Woroszyłow

„Genialny wódz wielkiej wojny narodowej”).

Armia radziecka pokrzyżowała jednak imperialistyczne rachuby. Już w grudniu 1941 r. hitlerowski „blitzkrieg” załamał się u wrót Moskwy. Następnie rozgromienie armii von Paulusa pod Stalingradem i słynne „10 uderzeń stalinowskich” w roku 1944 — niezbicie przekonały świat, że Armia Radziecka jest niezwycięzona i że tylko ona może zadać decydujący cios hitlerowskiemu potęgę.

Na czym polega niezwykła siła Armii Radzieckiej? Jest ona armia wyrosła z robotników i chłopów, stojąca na straży interesów ludu pracującego. Jest to armia wychowana w duchu najszczerzego internacjonalizmu i głębokiego poszanowania suwerenności i niepodległości innych narodów, armia która nigdy nie brała udziału w wojnach zaborczych. Jest to armia nie tylko świetnie zorganizowana, doskonale wyszkolona i uzbrojona, ale przede wszystkim świadoma sprawy, której broni, mająca za sobą potężne zaplecze w postaci kraju zwycięskiego socjalizmu, stanowiącego przykład dla wszystkich narodów świata walczących o wolność i pokój. Jest to armia, której wypróbowani dowódcy doskonale opanowali stalinowską strategię wojenną. Na czele Armii Radzieckiej stoi genialny strateg wielkiej wojny narodowej, organizator jej zwycięstw od Stalingradu aż po Berlin — Józef Stalin.

Wielki obóz obrońców pokoju wiąże swoje nadzieje z potęgą Związku Radzieckiego, orędownika postępu i szermierza międzynarodowej współpracy. W obliczu narastającego szantażu amerykańskich podżegaczy wojennych wyrażającego się tak dobitnie w wskrzeszaniu hitlerowskiego Wehrmachtu, oczy całego świata zwrócone są na ZSRR. a w niezwykłej, okrytej sławą Armii Radzieckiej narodziła się siła światła widzącego siłę gwarantującą urzeczywistnienie sprawiedliwego celu — obronę pokoju. Armia ta zrodzona ze zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej utorowała wielu narodom drogę do wolności, rozgromiła faszizm hitlerowski, wiedzioną geniuszem Stalina zdobyła miłość i szacunek narodów świata i dlatego jest niepokonana.

M. D.

Polskie duchowieństwo katolickie w przeważającej swej masie zgłasza gotowość służenia Ojczyźnie i narodowi

Krajowy Zjazd Główny Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

(Dokończenie ze str. 1)

nego z duchem chrześcijańskim — to działalność de facto hitlerowskich księży katolickich. Tej części duchowieństwa niemieckiego odpowiadamy — zgodną z duchem chrześcijańskim, z polską racją

stanu — dał wrocławski Zjazd Duchowieństwa i Działaczy Katolickich, który odbył się w grudniu ub. r. „Zjazd ten — stwierdza mowa — dał jednoznacznie bezwzględny wyraz solidarności z narodem polskim, jaka cechuje większość duchowieństwa polskiego.

Zlikwidować ostatnie ślady tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Ks. Kulawik wskazuje dalej, iż duchowieństwo katolickie winno jeszcze usilniej niż dotąd starać się o to, by zgodnie z polską racją stanu i dobrem Kościoła katolickiego w Polsce zostały zniszczone ostatnie ślady tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. „Wypowiedzieliśmy się stanowczo w tej sprawie, lecz nie jest ona jeszcze, niestety, całkowicie załatwiona”.

Uregulowanie ostateczne tej sprawy — stwierdza referent — ukróci niewątpliwie, jeśli nie zlikwiduje całkowicie, wroga kampanię antypolską w niektórych sferach duchowieństwa Niemiec Zachodnich, których wroga przeciwko Polsce akcja dociera niewątpliwie i do sfer watykańskich, tworząc tam niebezpieczną dla Polski atmosferę.

„Dlatego też — stwierdza mowa — wyrażamy niezłomną nadzieję, że Episkopat teraz w obliczu rewizjonistycznej kampanii pewnego odłamu niemieckiego duchowieństwa katolickiego, prowadzonej przeciwko zachodnim naszym granicom i przeciwko Polsce, podniesie głos protestu, dając tym samym wyraz swego patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny.”

Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania

Mówiąc w dalszym ciągu swego referatu o działalności Komisji Księży, mowa stwierdza: „Nie było nam obce, co dotyczyło bezpośrednio, lub pośrednio naszego kraju i narodu, żyliśmy jego życiem, jego potrzebami i dążeniami. Dlatego też duchowieństwo polskie zabrało głos w ogólnonarodowej dyskusji

zyczy, jak i rozwój wartości duchowych i moralnych, o zapewnienie każdemu obywateli należnych mu praw.

Troskliwą opieką otacza Konstytucja rodzinę, pomagając rodzicom w wychowaniu dziecka, zapewniając wszelkie warunki do moralnego i etycznego kształtowania duszy młodego pokolenia. Ujmując całokształt praw obywatela, Konstytucja nie pomija również prawa do prywatnego i publicznego wyznawania wiary i wypełniania funkcji i praktyk religijnych, wyraźnie to prawo zabezpieczając i gwarantując.

Poszczególne paragrafy projektu Konstytucji — stwierdza dalej ks. Kulawik — mówią, że Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia swym obywatelom wolność

sumienia i wyznania oraz, że „Kościół może swobodnie wypełniać swe funkcje religijne” dokumentują najdobitniej, że katolicy świeccy i księża cieszą się pełnią praw państwowych i opieką państwa na równi z innymi obywatelami. Sam fakt oddalenia Kościoła od Państwa — stwierdza dalej mowa — uwidocznił w przepisach Konstytucji, nie jest rzeczą nową, istnieje w państwach takich jak Francja, Ameryka itp. i nie można powiedzieć, aby wyszło to na szkodę Kościołowi.

Zadania na najbliższą przyszłość

W dalszej części swego referatu mowa kreśli plan pracy Komisji Księży na najbliższą przyszłość. Stwierdza on m. in., iż działalność duchowieństwa winna iść w kierunku mobilizowania wszystkich sił i możliwości dla dzieła realizacji planu 6-letniego poprzez zachęcanie wiernych słowem i przykładem w kościele i poza kościołem, do wyjątkowej pracy na tym polu.

Będziemy w pełni współpracowali z narodem

„Dotychczasowa ocena naszej pracy — stwierdza na zakończenie mowa — daje nam pewność, że polskie duchowieństwo katolickie w przeważającej swej masie — a mamy prawo spodziewać się, że niedługo i całe polskie duchowieństwo wraz z dostojnym E-

piskopatem, stanie do pełnej i całkowitej współpracy z narodem polskim.

Stanie do współpracy „z całego serca i ze wszystkich sił” dla jego dobra i chwali i nie będzie szczędziło trudów ani wysiłków dla obrony naszej niepodległości i umacniania bezpieczeństwa, że wreszcie, łącząc swe obowiązki duszpasterskie z obywatelskimi, wypływającymi z przynależności do wielkiej rodziny, której na imię naród polski — złoży dowody głębokiego swego patriotyzmu, spełni zaszczytną swoją misję dziejową, misję Koperników, Ściegiennych, Stasziców i Kołłątajów, i przysłuży się dobru Kościoła katolickiego w Polsce”.

Haniebna współpraca Jana Kowalewskiego z wywiadem hitlerowskim i gestapo

(Dokończenie ze str. 1)

i antyfaszystów niemieckich oraz że informacje te przekazywał wywiadowi hitlerowskiemu.

Kowalewski przynajmniej nie, że na swą akcję otrzymywał systematycznie z Londynu pokasne sumy pieniężne, sięgające 50 milionów franków i że przekazywał je następnie do Francji.

Z dalszego przewodu sądowego wynika, że zdradca i agent hitlerowski Jan Kowalewski ponosi odpowiedzialność za zlikwidowanie przez gestapo grupy polskiego ruchu oporu „Nurmi”, która, jak przyznaje Kowalewski, nie chciała się podporządkować podległej mu organizacji „Monica”. Organi-

Co przeczytałeś? **ŚWIAT?**

W stołą rocznicę

Oswobodzenia Poznania

Bojownik o postęp społeczny, pokój i wolność

Wiktor Hugo

Tajniki budowy odrzutów

W 14 minut

z Poznania do Warszawy

W dniu 25 bm.

Całkowite zaciemnienie słońca

Antologia poezji

rewolucyjnej

„Serce narodu”

Dalsze, równie interesujące artykuły oraz

kolumna

satyry i humoru

składają się na bogatą treść jutrzejszego dodatku

„NOWY ŚWIAT”

Posiadamy olbrzymie możliwości w rolnictwie

Wykorzystanie rezerw paszowych umożliwi znaczne zwiększenie hodowli

Wyniki narady aktywu naukowego i gospodarczego

WARSZAWA (PAP)

19 bm. zakończyła obrady wielka trzydniowa narada aktywu naukowego i gospodarczego w sprawie pasz. Narada wykazała, że w naszym rolnictwie istnieją ogromne rezerwy paszowe i że rezerwy te mogą być w pełni wykorzystane dla dalszego, szybkiego rozwoju hodowli.

Jednym z podstawowych zagadnień, omawianych na naradzie, była sprawa wykorzystania rezerw paszowych w gospodarstwach indywidualnych. Wypowiedzi naukowców i praktyków oraz pracowników służby rolnej rad narodowych wskazywały na to, że gospodarstwa indywidualne mogą znacznie zwiększyć zapasy pasz przez: stosowanie zabiegów uprawowych na łąkach i pastwiskach, siew środków i poplonów, silosowanie pasz, rozszerzenie upraw lucerny, zakładanie pastewników, które zapewnią dla inwentarza świeżą paszę zieloną od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Ważne zadania stoją w tej dziedzinie również przed spół-

dzielniami produkcyjnymi. Gospodarka zespołowa zapewnia możliwości nieznane dotychczas na wsi wzrostu plonów i rozwoju hodowli.

Ogromne możliwości uruchomienia rezerw paszowych posiadają PGR-y — wzorowe, socjalistyczne gospodarstwa rolne, które coraz szerzej stosują właściwe zmianowanie upraw syst. trawopolnym Williamsa, uprawiają nowe, bardziej wydajne rośliny pastewne. PGR-y mogą stać się bazą nasenną roślin pastewnych dla całego rolnictwa.

Istnieją jeszcze — jak to wykazała narada — olbrzymie, niewykorzystane dotychczas rezerwy paszowe w postaci użytków zielonych i pastwisk. Na pełne zmeliorowanie tych użytków zielonych, na zagospodarowanie wielkich kompleksów łąk, m. in. w dolinie Biebrzy, Narwi, Noteci i Neru, uczestnicy narady zwrócili szczególną uwagę.

Naukowcy i praktycy stwierdzali w swych wypowiedziach, że uruchomienie rezerw paszowych w rolnictwie musi iść w parze z racjonalnym wykorzystaniem pasz. Ogromną pomocą dla uczestników narady, dla polskiej nauki rolniczej są tezy XXXV sesji sekcji hodowlanej Wszechniawskiej Akademii Nauk im. Lenina, a szczególnie te z nich, które mówią o racjonalnym wykorzystaniu pasz.

Uczestnicy narady podkreślili również, że ogromną pomocą dla rolnictwa przy zwiększaniu bazy paszowej jest szerokie upowszechnianie wiedzy rolniczej.

Wojna domowa w Kolumbii

NOWY JORK (PAP)

Wiadomości napływające z Kolumbii świadczą o tym, że toczy się tam prawdziwa wojna domowa. Z Bogoty donoszą, że doszło do walki pomiędzy policją a antyrządowymi oddziałami zbrojnymi, działającymi w północnej części prowincji Santander.

Korespondenci „Głosu” piszą:

Chłopi wielkopolscy postanawiają podnieść hodowlę trzody chlewnej i dotrzymać terminów obowiązkowych dostaw

W obecnym okresie zacieśnienia stosunków gospodarczych między miastem i wsią, specjalnego znaczenia nabiera ogłoszona ustawa o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych i nowych warunkach kontraktacji. Zadowolone, z jakim przyjęła ją wieś wielkopolska dowodzi zrozumienia przez chłopów roli przypadającej im w rozwoju gospodarstwa naszego kraju. Ustawa ta zapewnia dalszy rozwój hodowli, a w związku z tym wzrost dochodów wsi i większe zaopatrzenie miast w mięso i tłuszcz, ponadto zaś przyczyni się do ograniczenia spekulacji. Dlatego zrozumiała jest gotowość chłopów do odstawy zwierząt rzeźnych.

Ażby wykazać, że ustawa uwzględnia możliwości każdego gospodarstwa — rolnicy z gromad Garby Małe i Polwica (pow. średzki), wykonali już swoje zobowiązania w 100%. Od tej chwili będą oni sprzedawali państwu nadwyżki żywca, otrzymując za kontraktowane sztuki premię w wysokości 30% ceny i możliwość zakupu żywca po 4 kg oraz 0,80 kg łącznie za 1 kg odstawanego żywca. Michał Duszcza z gromady Garby odstawił ponad plan 150 kg, a Roman Szafrański z tej samej gromady — 100 kg.

W drugim półroczu rolnicy ci dwukrotnie zwiększają sprzedaż żywca ponad zobowiązanie. Znaczne nadwyżki zadeklarowali również: małorolny Ludwik Wujek — 1 sztukę ponad plan, wdowa Maria Grzeskowiak — zamiast 372 kg — odstawi 675 kg i Stanisław Kołasiński — dodatkowo sprzeda 230 kg żywca.

Chłopi zdają sobie sprawę, że ustawa o obowiązkowej

sprzedaży zwierząt rzeźnych przyczyni się do rozwoju hodowli i do zmniejszenia różnicy między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa. Oto co na ten temat mówi aktywista z gromady Kaźmierz, pow. Szamotuły — Szczepański:

— Robotnicy fabryk, hut i kopalń dostarczają nam wiele artykułów przemysłowych po to, abyśmy mogli rozwijać produkcję rolniczą. Pomimo to rolnictwo nie nadąża jeszcze za przemysłem i dlatego musimy podnieść wydajność z hektara i rozwinąć hodowlę, odstawiając dla miast nie tylko ustawową ilość żywca, lecz także nadwyżki ponadplanowe.

Wśród gospodarzy znajdują się także niezadowoleni z ustawy. Ludziom tym, jak Nowakowi i Koniecznemu z gromady Kopanin pow. Szamotuły lub gospodarzom na 20 ha Antoniemu Szczepanowi z Pierska widzącym jedynie „koniec własnego nosa” w obowiązkowej odstawie, ponieważ nie będą mogli zajmować się spekulacją tak jak to było możliwe dawniej.

Niektórzy chłopie narzekają — mówi średniorolny gospodarz z gromady Kopanin ob. Kwita — ale nie widzą tego, że naznaczona wysokość obowiązkowych dostaw jest często niższa od tej, jaką odstawił oni w ubiegłym roku.

Wielu rolników z powiatu szamotulskiego zakontraktowało po zapoznaniu się z ustawą dodatkową ilość żywca. Michał Gawlak z gromady Chlewiska zakontraktował ponad plan 3 bekony, Andrzej Kłos i Zygmunt Siwek — po 2 bekony. Oprócz indywidualnych zobowiązań podwyższenia produkcji zwię-

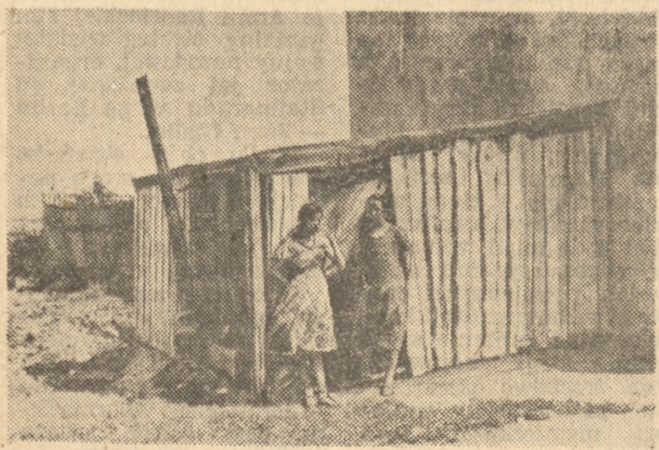
żej i sprzedaży państwu dodatkowych sztuk — chłopie podejmują zbiorowo deklaracje terminowych i zwiększonych odstaw. Gospodarze gromady Barłóżka (pow. Wolsztyn), którzy zakontraktowali już 42 sztuki trzody chlewnej postanowili: „Będziemy się starali wykonać plan w przeszło 100%”. Na powzięcie tej decyzji wpłynęło w pewnej mierze zapewnienie rolnikom przez ustawę odpowiedniej ilości paszy i węgla.

Ze szczególną przychylnością przyjęli ustawę o obowiązkowej odstawie żywca mało- i średniorolni chłopie z gromady Rataje (pow. Wolsztyn). — Norma jest dla wszystkich dogodna — powiedział ob. Rzeka — a ponieważ chcemy pomóc państwu, więc każdy z nas chętnie wykona swój obowiązek.

W powiecie gnieźnieńskim rolnicy szeroko dyskutowali w czasie zebrań gromadzkich nad znaczeniem ustawy i zgodnie stwierdzali, iż wyznaczony plan nie przekracza ich możliwości. Na przykład ob. Glińska z Niechanowa posiada 1 morgę ziemi i chociaż ustawa jej nie obowiązuje — to jednak odstawi kilka bekoniów. Franciszek Waloszyk z gromady Kaźmierz (pow. Szamotuły) powiedział:

— Ustawa o obowiązkowej sprzedaży zwierząt rzeźnych jest bardzo słuszną, gdyż tak jak inne ustawy przyczyni się do rozwoju gospodarczego kraju. Dlatego projekt Konstytucji, o jaką walczyliśmy dziesięć lat — mógł już skupić w swoich paragrafach nasze osiągnięcia. Teraz będziemy się starali osiągnąć te bezustannie pomnażać. To są odgłosy terenu. Takie rzeczowe i wysoce patriotyczne stanowisko zajmuje cała wieś pracująca.

Rozważając projekt Konstytucji pamiętaj:



Budownictwo mieszkaniowe spoczywało przed wojną głównie w rękach prywatnych kapitalistów, którzy wykorzystywali kredyty państwowe do uprawiania spekulacji mieszkaniowej. Inwestycje budowlane obliczone były na zaspokojenie potrzeb uprzywilejowanych warstw urzędniczych i zamożnego mieszczaństwa, podczas gdy ludność robotnicza gnieździła się w straszliwych warunkach na przeludnionych przedmieściach. Rządy burżuazyjne przez dwadzieścia lat nie tylko nie przyczyniły się do rozładowania nędzy mieszkaniowej, ale nie znalazły nawet środków na niezbędne remonty i zabezpieczenie walących się ruder, zamieszkałych przez ludność pracującą. Na zdjęciu: szalas zamieszkały przez rodzinę robotniczą w „polskim Manchesterze”, jak wówczas z dumą nazywano proletariacką Łódź. (Zdjęcie z 1934 roku)

Mówią szpalty starych gazet

Przykro doprawdy pisać o walce człowieka o pracę. Praca jest przecież naturalnym prawem człowieka, naturalnym warunkiem życia, rozwoju, tworzenia rodziny, mnożenia własnych i społecznych wartości, podstawą siły narodu, potęgi państwa. Ustrój, który nie umie lub nie chce zapewnić obywatelom tego naturalnego prawa jest bez wątpienia ustrojem złym, gwałcącym podstawowe prawa człowieka, ustrojem skazanym na śmierć. Pamiętamy taki ustrój. Żywo w pamięci mamy jeszcze grupy bezrobotnych zalegające rynki miast, kolejki młodych, zdrowych ludzi, żebrzących o chleb, strajki i okupacje fabryk, walkę o zapewnienie sobie pracy i uczci-

wej płacy, tragedie domowe żywicieli rodzin pozostałych bez środków do życia i wreszcie wszystkie przykre następstwa nędzy i głodu: wzrost przestępczości, masowa prostytutka itp.

Nie było w Polsce przedwójnej pracy dla mas robotników, rzemieślników, chłopów, inteligencji. Nie było zrozumienia dla ich potrzeb życiowych, dla ich nędzy. Odmawiano im nie tylko prawa do pracy, ale niejednokrotnie także do życia.

Jakże wymownym wyrazem — a zarazem dramatycznym oskarżeniem przedwojennych stosunków jest notatka, którą w dniu 23 maja 1935 roku zamieścił „Dziennik Poznański”.

W styczniu ub. r. miała miejsce w Poznaniu demonstracja bezrobotnych w Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy, gdzie domagano się wydania kart żywnościowych na wszystkie produkty. Bezrobotni wybrali spośród siebie delegację. W skład której wchodził m. in. Jan Brvgier i Franciszek Danielak. Po bezskutecznej interwencji delegacja powróciła, oznajmiając robotnikom, aby nadal wytrwali w przedstawionych żądaniach. Kiedy bezrobotni nie chcieli się roznieść policja rozpędziła ich hydrantami i szarżą konnych posterunkowych. Aresztowano wówczas Danielaka i Brvgiera, którzy stanęli przed sądem pod zarzutem podburzania tłumu. W I instancji obaj skazani zostali każdy na 3 lata więzienia.

Walka o pracę przybierała różnorodne formy. Klasa robotnicza, walcząc o pracę demonstracjami, a nawet strajkami głodowymi.

Pamiętam np. tragedię robotników chłopskich, z fabryki fajansu, wynagradzanych za swoją ciężką pracę w roku 1935 zaliczkowymi bonami żywnościowymi wartości 3 zł (tygodniowo). A gdy pomimo tych bezprzekładnie niskich plac groziło uniemożliwienie fabryki i pozabawienie około 700 ludzi pracy, solidarnie podjęli kilkutygodniowy strajk okupacyjny, a w ostateczności nawet strajk głodowy. Pamiętam ich zaciśnięte pięści i bojowy śpiew: „...bój to będzie ostatni”. W końcu robotnicy zwyciężyli. Fabryka podjęła na nowo pracę, wynagradzając robotników według umowy.

W podobny sposób walczyli o pracę robotnicy w różnych miastach.

Dziesiątki tysięcy robotników szukało pracy na emigracji w kopalniach francuskich lub w Niemczech.

Chłopi wyrzadzali za chlebem do krajów Ameryki Południowej.

Byłem przy odjeździe jednego takiego transportu s/s „Pulaski” do Peru i Urugwaju. Dorośli mężczyźni płakali jak dzieci, kiedy przyszło im żegnać ziemię ojczyzny, która nie mogła ich wyżywić.

Inteligencja cierpiała również.

Nierzadkie były wypadki, iż ludzie z fachowymi kwalifikacjami zabiegali o pracę wyłącznie za utrzymanie. Oto dowód (wycinek z „Kuriera Poznańskiego” z dnia 26. 3. 1939 r.).

Rolnik

fachowy, starszy, silny przyjmie bezpłatnie prace majetności. Oferta Kurier Pozn. zdg 65 084

Nie przebrano w pracy. Niejednokrotnie inżynier przyjmował pracę przedstawiciela handlowego, magister praw szedł za ladę, a absolwent WSH zabiegał o posadę iżnia biurowego. Wprost rudno uwierzyć. Oto dowód: (wycinek z „Kuriera Poznańskiego” z dnia 26. 3. 1939 r.).

Absolwent

W. S. H. szuka posady uczenia biurowego. Oferta Kurier Pozn. zdg 61 637

Charakterystyczną cechą kapitalizmu jest brutalna walka o zapewnienie sobie bytu, choćby kosztem niedoli innego człowieka, dla powiększenia lub wzmocnienia swojej pozycji finansowej.

Sama stodoła nie wystarczy

Na marginesie sprawy „trupów gospodarczych” na wsi

W listopadzie i grudniu ub. roku odbyły się, w myśl uchwały Prezydium Rządu, we wszystkich gminach naszego województwa pokazy bydła hodowlanego. Kilka tysięcy hodowców zostało nagrodzonych premiami pieniężnymi, dyplomami uznania i listami pochwalnymi. Jednakże nie można ukrywać faktu, że w wielu gromadach były trudności z wyszukaniem takiego hodowcy, któremu zgodnie z przepisami można by przyznać nagrodę. Dowodzi to, że rolnicy województwa poznańskiego, które uchodzi w kraju za poważną bazę produkcyjną, nie wykorzystali dotychczas swych możliwości w dziedzinie hodowlanej. Jest wielu takich, którzy operując się na tradycyjnym „jak było za ojca, tak będzie i za syna” — kładą nacisk na uprawę zbóż, szczególnie kłosowych i w ziemi widzą jedyne źródło dochodów.

W jakim tkwią oni błędzie i zacyfowaniu postaramy się wykazać na podstawie wypowiedzi przodujących hodowców, na podstawie wyników ich pracy i naszych spostrzeżeń. Antoni Szymański z Mąkownicy (pow. Gnieźno) dyskutując na temat hodowli powiedział prosto, szczerze i bez ogródek:

— Wypełniłem wszystkie obowiązki wobec państwa, spłaciłem w terminie podatki, FOR i Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polskich dlatego, że mam dobrze postawioną hodowlę bydła i świń. Gospodarstwo rolne bez hodowli bydła jest zwyczajnym błędowaniem. Z takiego gospodarstwa ani chłop, ani społeczeństwo, ani państwo nie ma żadnego pożytku.

Chłopi racjonalizatorzy i przodownicy pracy na zjeździe w Poznaniu postawili sprawę jeszcze szczerzej i wyraźniej: „Tęgo typu gospodarstwa, nastawione jedynie na uprawę roślin, nazwaliby po prostu, trupami gospodarczymi”.

Czy mieli słusność? Bez cienia wątpliwości możemy odpowiedzieć twierdząco. Przebieg planowego skupu zboża w naszym wojewód-

stwie wykazał, że właśnie ci rolnicy, którzy posiadają pełne obory krów i pełne chlewnie świń, wbrew pozorom nieprawdopodobnie, pierwsi sprzedali państwu zboże według planu a często gestonawet ponad plan. Przykładów mamy tak dużo, że nie starczyłoby miejsca na ich wydrukowanie. Ci rolnicy zaś, którzy prowadzą gospodarkę wybitnie połową nie mogli a często i nie chcieli wykonać swych planów sprzedaży zboża.

Pozostawmy na boku tych, którzy nie chcieli wykonać swych obowiązków. Są to właściciele gospodarstw dużych, kułackich. Zajęli się nimi władze sądowe. W niniejszych rozważaniach chodzi nam o tych, którzy nie mogli wykonać planów przyczyn gospodarczych. I tu dochodzimy do sedna rzeczy.

Hodowla bydła w gospodarstwach chłopskich to podstawowa gałąź produkcji zwierzęcej. Trudno sobie wyobrazić dobrą hodowlę trzody chlewnej, wychów dorodnych prosiąt i tuczników bez mleka odtuszczonego. A nie może go mieć gospodarstwo, jeżeli zaniedbuje hodowlę krów. Rolnicy odstawiający mleko do mleczarni wiedzą dobrze ile to przynosi dochodu. Znamy setki przykładów, że miesięczne wpływy gotówkowe za odstawę mleka pokrywają całoroczne zobowiązania finansowe rolnika wobec państwa. I pozostało jeszcze sporo gotówki na inne potrzeby. Lecz to jeszcze nie wszystko. Bydło w gospodarstwie chłopskim, to także główny producent nawozu organicznego, podstawowego nawozu pod wszelkie rośliny. Nawozy sztuczne są nawozami pomocniczymi i tak zwykłe nazywane przez fachowców. Główną podstawą osiągnięcia dobrych zbiorów w produkcji roślinnej jest i będzie jeszcze długo obornik.

Tu więc leży tajemnica dlaczego wzorowi hodowcy osiągnęli zawsze większe zbiory zbóż i okopowych. Nie potrzeba większego wysiłku myślowego, aby zrozumieć dlaczego mogli oni wykonać swe plany sprzedaży zboża

państwu z nadwyżką a równocześnie — w przeciwnieństwie do tzw. „trupów gospodarczych” — powiększać hodowlę bydła i podwyższać ilościowo kontraktację trzody chlewnej na rok 1952. Bo w tej dziedzinie (jeżeli tak można określić produkcję rolną) dwa podstawowe tryby — dobra hodowla bydła i trzody chlewnej oraz uprawa

rol — wzajemnie i ściśle się zazębiają. Stąd wniosek, że nie może osiągnąć wysokich zbiorów roślinnych gospodarstwo rolne, które nie prowadzi gospodarki hodowlanej i odwrotnie.

Sama „stodoła” nie przyniesie rolnikowi ani całemu społeczeństwu pożądanego efektu gospodarczego.

K. J.



Fot — CAF
W 34 rocznicę Czerwonej Armii
Na zdjęciu: radzieccy wojskowi w wolnym czasie
przygotowują się do koncertu

„WODEWIL WARSZAWSKI” na scenie Domu Kultury w Środzie

Kilka tygodni temu jeden z moich znajomych powiedział: „Ja nie mam nic więcej do powiedzenia, niż to, że w Warszawie jest teatr”. I rzeczywiście, w Warszawie jest teatr. Jest teatr, który nie ma nic do powiedzenia, niż to, że w Warszawie jest teatr. Jest teatr, który nie ma nic do powiedzenia, niż to, że w Warszawie jest teatr.

tromanów i trochę młodzieży. A tymczasem to, co ujrzałem, przeszło wszelkie moje oczekiwania. Jasna i czysta sala była do słowności nabitą publicznością, ale jaką publicznością! Na sali nie brakowało ani rodzin robotniczych, ani inteligencji, ani ludności wiejskiej. Mimo że przedstawienie zaczęło się z pewnym opóźnieniem, wszyscy zachowywali pełny spokój. Żadnego tumultu, żadnego zdenerwowania.

Tak, jak w prawdziwym teatrze pogasi światła na widowni i tak, jak w prawdziwym teatrze przed pulpitem orkiestry stanął dyrygent. Przedstawienie zaczęło się. W ciągu trzech godzin 13 razy zmieniono dekoracje na scenie, a przerwy między aktami były imponujące krótkie. Publiczność bawiła się doskonale i fakt ten stanowił chyba najlepszą ocenę gry młodych amatorów.

Rzecz jasna, że nie można tu stosować tych samych kryteriów co do zawodowców. Na scenie Domu Kultury w Środzie wystąpił zespół amatorski Związku Zaw. Pracowników Handlu przy miejscowej PSS, a więc pracownicy umysłowi, ekspedientki, paru rzemieślników, księgowych, nawet goniec i kierownik jednego ze sklepów. Ogółem przeszło 40 osób, a w tej liczbie 6 w orkiestrze. Amatorzy grali z werwą i temperamentem a chociaż nie wszystkie role rozdzielone zostały właściwie, chociaż tu i owdzie raził patos, przesadna gestykulacja lub sztywność nieodłączna u tych, co nie otrzaskali się jeszcze ze sceną — braki i błędy nie były na tyle rażące, by przyćmić talenty i sumienną reżyserię.

Na czoło zespołu wysunął się zdecydowanie Franciszek Dziukowski w epizodycznej roli woźnego. Dziukowski zdradza niewątpliwie talent aktorski o zacięciu komediowym. Gdy do tego dodamy, że Dziukowski sam wyreżyserował Wodevil i sam zaprojektował pomysły dekoracji — wówczas stwierdzenie, że jest duszą zespołu nie będzie dla nikogo przesadą. Dobrze wywiązały się z powierzonych ról Konstanty Szumski (Robert Jelonek), Urszula Malińska (Zosia), i Stefan Mikielowski (Wieczorek). Maria Zandecka w roli ciotki Madzi była wystarczająco arystokratyczna, lecz za słabo historyczna. Zbigniew Orlicki jako inżynier nie mógł sprostać zadaniu tylko dlatego, że wygląda zbyt młodo. Zofia Malińska w roli Heli za mało była podłotkiem. Trochę więcej uśmiechów i naiwności wyrówna braki. Słowa pochwały należą się również Bonifacemu Sikierskiemu (Pan Michał) oraz Gertrudzie Dziukównie (Palszewska). Reszta zespołu grała ambitnie nie starając się swymi wystąpieniami zaciąć głównych wykonawców.

W sumie przedstawienie stało na wysokim poziomie, a zważywszy, że amatorzy nie posiadają żadnego doświadczenia scenicznego i że pracują sami, bez pomocy fachowców, wysiłek ich ocenić należy jako imponujący.

Oddzielne słowa uznania należą się orkiestrze, która pod dyrykcją Stanisława Kulskiego przygrywała dyskretnie, nie zagłuszając występów zespołu. Tańce, opracowane przez Marię Poniatowską i Irenę Pajszczyk, w zupełności zasłużyły na oklaski rozbawionej publiczności.

TADEUSZ PASIKOWSKI

listy i odpowiedzi

Śniadalnia czy poczekalnia?

Dużych rozmiarów napis informuje przechodniów, że Kawiarnia Ludowa przy pl. Wiosny Ludów jest także i śniadalnią. Natomiast, stosunki panujące wewnątrz lokalu, wskazują raczej na to, że mieści się tu „szkoła cierpliwości” dla tych wszystkich, którzy w godzinach rannych przychodzą spożyć pierwszy posiłek.

Śniadanie zwykle jada się przed pójściem do pracy, nie więc dziwnego, że na ten cel nie przeznaczają się aż kilku godzin. Zdaniem obsługi owej śniadalni jest to absolutnie niesłuszne i aby choć w części naprawić to „niewłaściwe podejście” — kelnerki starają się być nieuchwytnymi zjawiskami na sali, natomiast w całej swej materialnej okazałości przebywają w kuchni, prowadząc towarzyskie rozmowy z pozostałym personelem.

Tymczasem wskazówki

zegara posuwają się nieubłagannie naprzód a zdenerwowanie tzw. klientów wzrasta wprost proporcjonalnie do ich blegu.

Drugim, stałym zjawiskiem jest brak bułek, oczywiście w godzinach rannych. Może więc kierownictwo lokalu poinformować amatorów śniadań, czym mogą zaspokoić pierwszy głód, jeśli nie mają ochoty na ciastka deserowe.

Mówiąc już o brakach, to do kompletu wyliczyć należy brak książki załań, która ponoć „jest schowana u kierownika”. Jeśli chodzi o „postać” samego kierownika to ta, widocznie prawem mimikry upodobniła się do bułki, kelnerki i książki załań — czyli, że dla zwykłych śmiertelników jest nieuchwytna.

Wesoło — lecz nie dla wszystkich! (281)

Interwencje skuteczne

Cieszyć się, kreślarze! Swego czasu pisaliśmy o kłopotach kreślarzy, którzy nie mają możliwości naprawy uszkodzonych przyborów — ze względu na brak odpowiedniego zakładu naprawczego. W związku z tym Związek Branżowy Spółdzielni Metalowych w Poznaniu wyraża: po ukazaniu się notatki prasowej posta-

nowiliśmy uruchomić w jednej z naszych spółdzielni, specjalny punkt usługowy, poświęcony naprawie narzędzi kreślarskich. Z chwilą uruchomienia punktu zwrócimy się do redakcji, aby powiadomiła zainteresowanych o otwarciu i przyjmowaniu różnego rodzaju narzędzi kreślarskich do naprawy. (78)



1



2



3



4



5



6



7



8



12



17



16

SIEDEM LAT w wyzwolonym Poznaniu

Kto nie pamięta lat okupacji? Kto nie pamięta wzruszenia, które przeżywaliśmy na widok polskich oddziałów (1) wkraczających u boku zwycięskiej Armii Radzieckiej do naszego miasta? Dziś właśnie mija od tej chwili 7 lat. Siedem lat wyzwolenia, siedem lat pracy. Zastanówmy się, cofnijmy się myślą.

Oto rok 1945. Wolność — upajająca, szczęśliwa. Ale większość ulic w Poznaniu leży w gruzach (2). Wypalone biblioteki, zniszczone domy. Od czego rozpocząć? Od tego, co najbliższe! Zakasali więc poznaniacy rękawy. Starzy i młodzi. Trzeba było usunąć gruz — to pierwsze. Budowa — to na planie dalszym.

I oto powoli (wtedy wydawało się powoli — dziś widzimy, że szybko uporaliśmy się z odgruzowaniem ulic) Poznań leczył swe okaleczenia. Miasto nabierało życia. Na aleje przed odbudowanym gmachem poczty głównej znów sfrunęły gołębie (3). Dzieci bawiły się i uczyły, starsi pracowali. Ruszyły tramwaje, autobusy (4). Już w pierwszych dniach wolności, bo 16. II. 1945 ukazała się pierwsza gazeta odrodzonego Poznania — „Głos Wielkopolski” (5). Gruzy — smutne ślady wojny — malały z każdym dniem. Fabryki i instytucje pracowały całą parą, dzwonek szkolny codziennie wzywał młodzież do nauki. Gdy o tym mówię, przypomnijmy, że pierwszą naszą nowowytwarzaną szkołą była szkoła TPD przy ulicy Szamarzewskiego, duma Poznania, jedna z najpiękniejszych i najnowocześniejszych w Polsce (6). Niedługo potem przyjeźdźni ze zdziwieniem spoglądali na wysoką sylwetkę smukłego bloku koło Dworca Autobusowego (7). To nasz wieżowiec. Ileśmy o nim mówili! Przewrócił się czy nie? Byli tacy. Wieżowiec nie zrobił nam wstydu. Dziś jego sylwetka stała się już charakterystyczna dla naszego miasta. Zrosła się z ulicami Poznania i jest nam równie droga, jak inne budowle miasta.

Ale szkoła TPD i wieżowiec to przecież nie wszystko. Budowaliśmy więcej. Taki np. gmach Wydziałów Finansowych Prezydium MRN przy ul. Libelta, o pięknej, nowoczesnej linii (8), lub odremontowany z gruntu budynek przy zbiegu ulicy Towarowej i Składowej, w którym mieszczą się Wydziały Oświaty (9) — czy to nie dowód, że miasto nasze chce być piękniejsze niż było przed wojną?

Poznań, z chwilą zespolenia się Ziemi Zachodnich z Rzeczpospolitą, stał się jednym z centralnych ośrodków w kraju, który promieniował daleko na Ziemię Lubuską, a nawet część Dolnego Śląska i Pomorza Zachodniego. Poznańskie wyższe uczelnie (a pamiętajmy, że jest ich obecnie o 6 więcej, niż

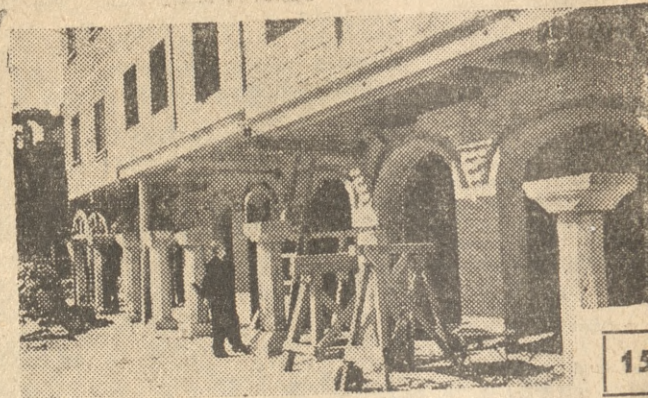
przed wojną) przyciągały młodzież z kilku województw. Toteż państwo nie zapomniało o studentach, oddając im odbudowany gmach NDA przy ul. Stalingradzkiej (10). Nie tylko zresztą o studentów troszczy się państwo ludowe. Na dużą skalę rozpoczęto w Poznaniu budownictwo mieszkaniowe. Rzecz jasna, nie w takich rozmiarach, jak w Warszawie, którą postanowiliśmy odbudować w pierwszej kolejności — ale i nasze miasto ma swój murarski rozmach. Wybudowano niemało izb dla ludzi pracy. Na przykład przy ul. Kościuszki powstały bloki mieszkalne finansowców (11), a na Komandorii — mieszkania dla robotników (12).

Nie zapomniano również o zdrowiu poznaniaków. Zakład Radiologiczny przy ul. Garbary (13) to budowla, której nie było w roku 1945. Przejdźmy stamtąd przez plac Bernardyński, ulicę Za Bramką i plac Kolegiacki, a dojdziemy do Starego Rynku. I tutaj — stary poznański Ratusz i stare wokół niego kamieniczki... Jeden z rodowitych poznaniaków powiedział kiedyś: „Poznań bez Starego Rynku to jak Kraków bez Sukiennic”. Miał rację. I dlatego już w pierwszych dniach wyzwolenia zapadła decyzja odbudowy starego miasta.

Ratusz, mimo uszkodzeń, wyszedł dość obronną ręką z wojennej pożogi. Gorzej było z zabytkowymi kamieniczkami. Staruszek szybko padł pastwą ognia i kul. Ale dziś popatrzcie — Ratusz przybiera dawny kształt, a wokół niego podnoszą się do życia kamieniczki (14) i domki budnicze (15). Nowa cegła, stary wzór. Urok przeszłości został przyozdobiony romantyzmem nowych dni.

Takie jest nasze miasto. A ludzie, którzy odbudowali je i ulepszyli w tym siedmioletnim radośnie, choć nieraz pełnej wydarzeń pracy? Jest ich wiele. Oto różni wielkimi, lecz równi zapałem oddawni — czowie Poznania w swej pracowni architektonicznej (16). Widzimy ich, jak z inż. Pogórskim na czele wytyczają przyszły kształt nowych ulic, placów i budynków. A o dwóch następnych mówi dziś cała Polska. To robotnik z Zakładów im. Stalina — Antoni Rymaniak (17), który już wykonał plan 6-letni oraz inż. Konrad Halarewicz z Wiepofany (18) — jeden z czołowych racjonalizatorów naszego kraju.

O jeszcze jednej sprawie trzeba pomyśleć dziś, w radośną 7 rocznicę wolności. Pamiętajmy, że naszeniu pokoleniu przypało w udziale tworzenie historii Poznania takiej, jakiej chcemy i o jaką walczyliśmy. Historii wolnej od smutku biednych, od goryczy wyzyskiwanych. Historii, opartej na nowej Konstytucji, którą wspólnie tworzymy na wzór fundamentów pod nowe, jasne domy. (b)



15



14



13



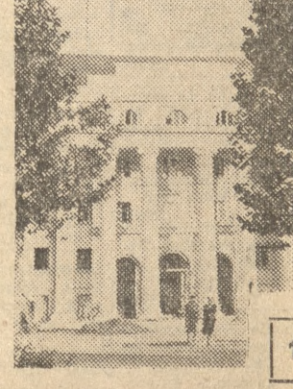
12



11



9



10